

KRZYSZTOF BONDYRA

„SWOI” I „OBCY” A INTERESY LOKALNE

W wyniku analiz konfliktów lokalnych nasuwają się pewne uogólnienia odnośnie funkcjonowania społeczności samorządowych¹. Celem podejmowanych analiz była bowiem próba poszukiwania czynników sprzyjających tendencjom rozwojowym, przez które rozumiem realizację celów istotnych społecznie, inwestycje infrastrukturalne, w tym inwestycje komunalne oraz inwestycje realizowane przez sektor prywatny, tworzące miejsca pracy. Równocześnie znaczącym poznawczo zagadnieniem stało się, obok opisu uwarunkowań społecznych sprzyjających uwalnianiu potencjału rozwojowego społeczności lokalnych, rozpoznanie czynników antyrozwojowych, występujących w tychże społecznościach.

Do głównych podejść teoretycznych charakteryzujących problematykę procesów rozwoju społecznego zaliczają się teorie modernizacji. Jako główną tezę koncepcji modernizacji można przyjąć założenie o procesach różnicowania społecznego. Zgodnie z tym założeniem, procesy różnicowania, czy też dyferencjacji, zmierzają zarazem do integracji, jednakże już na nowym, „wyższym”, poziomie. Proces różnicowania ma charakter wielopłaszczyznowy, odnosząc się do sfery jednostkowej osobowości, sfery społecznej, kulturowej, ekonomicznej i wreszcie politycznej. Tym samym modernizacja wzmacnia jednostkową kreatywność i podatność na zmianę, a w sferze społecznej powoduje przedefiniowanie ról społecznych i instytucji. We współczesnych teoriach modernizacji zaznacza się istotna zmiana optyki, polegająca na odchodzeniu od modelu, zgodnie z którym modernizacja winna być realizowana wyłącznie w skali makro. Okazuje się bowiem, że projekty modernizacyjne podejmowane na poziomie państw nie zawsze przynoszą zakładane rezultaty. Co za tym idzie, podkreślana jest dzisiaj rola modernizacji dokonującej się w skali mikro, na poziomie społeczności lokalnych². Analizy struktur średniego szczebla pozwalają powiązać makrostrukturalne wyznaczniki potencjalnych możliwości działań społecznych z rzeczywistym poziomem ich realizacji w mniejszych strukturach społecznych. Tego rodzaju zmianę w obrębie współczesnych koncepcji modernizacyjnych należy wiązać z szerszym tłem intelektualnym, czego wyrazem są najnowsze tendencje w teorii socjologicznej. Przejawem nowej postawy obecnej w myśleniu socjologicznym, ale również i w wymiarze praktycznym, jest odwoływanie się

¹ Grant badawczy Komitetu Badań Naukowych (1HO2E01117): „Wspólnoty i władze lokalne wobec konfliktów spowodowanych rozwojem”.

² M. S. Szczepański, *Modernizacja*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Warszawa 1999, s. 270.

do „miękkich” czynników kulturowych, traktowanych równocześnie jako ważny czynnik warunkujący wzrost gospodarczy.

Powrót do lokalizmu należy także postrzegać w kontekście zagrożonego przez procesy unifikacji dokonujące się na poziomie organizacji ponadnarodowych, poczucia zakorzenienia społecznego. Można wobec tego zauważyć, że zaspokajanie zbiorowych potrzeb poprzez lokalne instytucje pomocne jest, pomijając większą efektywność tych instytucji, we wzmacnianiu więzi społecznych.

Uwagi dotyczące restytucji lokalizmu w Polsce lat dziewięćdziesiątych nabierają szczególnego znaczenia w kontekście rozwijanych współcześnie koncepcji, w ramach których podkreśla się znaczenie zbiorowości terytorialnych dla rozwoju gospodarczego. W pracach poświęconych transformacji systemowej w Polsce wskazuje się bowiem na konieczność analiz na poziomie mikrospołecznym, odzwierciedlających aktywność społeczności lokalnych. Bowiem w myśl nowej socjologii gospodarczej podstawową jednostką przedsiębiorczości nie jest indywidualny człowiek, ale jednostka terytorialna³. Podkreślany jest wpływ cech środowisk lokalnych na kreowanie warunków sprzyjających bądź też utrudniających procesy urynkwienia i rozwoju przedsiębiorczości. Zaznacza się również konieczność śledzenia przemian ról i zachowań gospodarczych jednostek.

„SWOJ” CZY „OBCY”?

Można wskazać na dwojaki rodzaj argumenty, do których odwołują się aktorzy społeczni w społecznościach lokalnych wyrażający swój sprzeciw wobec konkretnych przedsięwzięć. Po pierwsze, będzie to kategoria „swojskości”, przeciwstawiana „obcości”, czyli ludności jeszcze nie zakorzenionej w danej wspólnocie lokalnej poprzez więzi towarzyskie, rodzinne, sąsiedzkie czy wreszcie religijne. Po drugie, argumentem o charakterze antyrozwojowym staje się także artykułowane w rozmaity sposób zagrożenie, płynące ze strony obcego kapitału, najczęściej kapitału niemieckiego. Uogólniając, wspólnym mianownikiem tego rodzaju argumentacji jest rozbudzanie lęku przed „Niemcem”, czyli typem „obcego” odrzucanym w stopniu największym.

Za Ewą Nowicką⁴ przyjmuje się w niniejszym tekście, iż odwołanie się do kategorii „swój” i „obcy” użyteczne jest po pierwsze, do badania statyki oraz dynamiki społecznej. Po drugie, kategorie „swojskości” i „obcości” umożliwiają logiczne i zwarte powiązanie płaszczyzny psychologicznej (sfery zjawisk jednostkowych) procesu społecznego z wymiarem makrospołecznym (sferą doświadczeń zbiorowych). Po trzecie, odwołanie się do kategorii „swój” i „obcy” staje się szczególnie uzasadnione w sytuacji, gdy przedmiotem dociekań badawczych jest dynamika kulturowa i społeczna, dynamika

³ S. Marczyk, K. Z. Sowa, *Polska socjologia gospodarki (wybrane zagadnienia)*, w: Z. Krawczyk, K. Z. Sowa (red.), *Socjologia w Polsce*, Rzeszów 1998, s. 193.

⁴ E. Nowicka, *Opozycja „swój” i „obcy” w badaniu współczesnego społeczeństwa polskiego*, w: A. Sułek, M. S. Szczepański (red.), *Śląsk-Polska-Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej (Xiąga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego)*, Katowice 1998, s. 371 - 372.

stosunków między jednostkami i zbiorowościami, czy wreszcie dynamika powstawania nowych grup i podziałów.

Przy czym należy dostrzegać zróżnicowaną gamę postaw wobec „obcych”, od postawy afirmującej (wiążania z tą kategorią np. możliwości zarobkowych), aż po manifestowaną publicznie niechęć, wynikającą z zagrożeń płynących dla „tubylców”, albowiem „W praktyce społecznej opozycja »swój« – »obcy« nie musi mieć charakteru ściśle dychotomicznego. Tylko w warunkach szczególnej polaryzacji stosunków społecznych dochodzi do takiej sytuacji. Możemy w związku z tym mówić o skali obcości, którą praktycznie badają różne skale dystansu społecznego. Można być bowiem obcym w różnym stopniu”⁵. Kategoria „swojskości” – mająca zwykle charakter psychologicznie nagradzający – jest o tyle w kontekście prezentowanej problematyki dorobku badawczego istotna, iż nawet w sytuacji, gdy przybysze, jak np. mieszkańcy nowo powstałych osiedli, są akceptowani, to i tak funkcjonują w pewnym zakresie na obrzeżu wspólnoty. Dowodzi tego charakterystyczny schemat decyzji wyborczych w małych społecznościach samorządowych, w których głosuje się na „swoich”, czyli na ludzi znanych z rozmaitych relacji społecznych: sąsiedzkich, towarzyskich, kościelnych, itp. Także raczej polityczne schodzą tutaj na drugi plan wobec tego rodzaju motywacji.

Odnośnie artykułowanej przez lokalnych aktorów społecznych argumentacji odwołującej się, ogólnie mówiąc, do retoryki związanej z zagrożeniami związanymi z nabywaniem własności w Polsce przez cudzoziemców, a w szczególności do resentymentów antyniemieckich, można za Antoniną Kłoskowską⁶ odnotować, że w analizowanych przez nią przypadkach stosunek do obcych łatwiej ulega zmianom w dziedzinie praktyki, niż w sferze deklarowanych wartości. Przemiany w obrębie czynności praktycznych są korzystne ze względu na sprzyjanie rozwojowi gospodarstwu. Równocześnie trwanie kanonów kulturowych, chociażby deklarowanych raczej niż rzeczywiście rządzących codziennymi poczynaniami, zapewnia zachowanie poczucia tożsamości narodowej. Dominacja motywów pragmatycznych, zwłaszcza w zakresie stosunków z bezpośrednimi sąsiadami państw narodowych, jest niezbędna w świecie podlegającym procesom globalizacji i wymagającym otwartych wzorów postaw narodowych.

Materiał empiryczny wskazuje, że w życiu społeczności lokalnych argumenty o charakterze narodowościowym funkcjonują na poziomie retorycznym, tzn. używane są w celu podważania działań strony przeciwnej w trakcie trwania konfliktów. Można bowiem odwołać się do przykładów instrumentalnego podejścia do problematyki narodowościowej. Natomiast pewnym przyczynkiem do dokonującej się obecnie w Polsce „modernizacji naśladowczej”, będzie oparte na materiale empirycznym stwierdzenie, że to obcokrajowcy, bądź też osoby polskiego pochodzenia mieszkające na stałe za granicą, stają się szczególnie świadomymi uczestnikami życia lokalnego ze względu na duże zdyscyplinowanie oraz jasno sprecyzowane oczekiwania wobec władz samorządowych.

⁵ Ibidem, s. 374.

⁶ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

Argumentacja odnosząca się do relacji polsko-niemieckich, która występuje w trakcie konfliktów lokalnych, ma bez wątpienia związek z odnotowywaną w badaniach opinii społecznej głęboką ambiwalencją stosunku Polaków do Niemców⁷. Nacja ta bowiem z jednej strony, kojarzona jest z podziwianym, cywilizacyjnie rozwiniętym Zachodem, z drugiej zaś, nastawienie do niej charakteryzuje się niechęcią, co wiąże się z zaszłościami historycznymi.

Również stosunek społeczeństwa polskiego do kapitału obcego należy określić jako niejednoznaczny. Z jednej strony, Polacy zauważają korzyści ekonomiczne wiążące się z inwestycjami zagranicznymi, przejawem czego jest określanie przez większość respondentów jako zbyt małą lub odpowiednią obecność kapitału zagranicznego w Polsce. Z drugiej jednak strony, niezmiennie bardzo sceptycznie Polacy odnoszą się do sprzedaży cudzoziemcom nieruchomości, co bardzo wyraźnie zaznacza się w odniesieniu do ziemi, a szczególnie terenów leśnych, zbiorników wodnych oraz terenów rekreacyjnych i atrakcyjnych krajobrazowo⁸. A zatem obecność kapitału zagranicznego w Polsce wydaje się funkcjonować na dwu, do pewnego stopnia niezależnych od siebie, poziomach świadomości społecznej. Obok myślenia w kategoriach korzyści ekonomicznych, wynikających z zaangażowania kapitału zagranicznego, występuje silny lęk przed wyzbywaniem się na rzecz obcokrajowców majątku narodowego.

LOKALNE INTERESY I WARTOŚCI

Zabiegiem porządkującym argumentację, do której odwołują się lokalni aktorzy społeczni w sytuacjach konfliktowych, będzie przywołanie kategorii interesów i wartości, jako konstytutywnych elementów świadomości społecznej. W przyjętym w tym tekście rozumieniu interes jest „[...] celem uznawanym za korzystny; dążenie do realizacji interesów związane jest z orientacją hedonistyczną, utylitarystyczną, instrumentalną. Wartość natomiast jest celem uznawanym za słuszny, właściwy czy też usprawiedliwiony, wyznaczającym orientację normatywną, aksjologiczną. [...] różnice między tymi orientacjami są kwestią stopnia. Jeden obiekt czy stan może być jednocześnie i interesem, i wartością...”⁹. Wspólne interesy i wartości stanowią konstytutywny element w odniesieniu do procesów grupotwórczych, czego przykładem są grupy interesów czy grupy etosowe. Kwestią szczególnie istotną jest przełożenie danych interesów i wartości na poczucie grupowej tożsamości, psychicznej identyfikacji, czy wreszcie spełnienie przez nie roli impulsu do podjęcia intencjonalnego współdziałania¹⁰.

W analizowanych przypadkach konfliktów lokalnych odnotować można sytuacje, w których wymiar interesów jest dominującym motywem działa-

⁷ CBOS, *Stosunek Polaków do innych narodowości – Komunikat z badań*, Warszawa, listopad 1998.

⁸ CBOS, *Obecność kapitału zagranicznego w Polsce na tle poparcia dla integracji z Unią Europejską – Komunikat z badań*, Warszawa, czerwiec 1998, s. 10.

⁹ M. Ziółkowski, *O różnorodności teraźniejszości (Pomiędzy tradycją, spuścizną socjalizmu, nowoczesnością i ponowoczesnością)*, „Kultura i Społeczeństwa”, 4, 1997, s. 22.

¹⁰ Ibidem, s. 25.

nia dla określonych aktorów społecznych, przy czym swoistym *vehiculum* dla realizacji tych celów staje się wymiar ideologiczny, jako swego rodzaju „zasłona dymna”. Można mówić o przedkładaniu własnych partykularnych korzyści nad korzyści, które dane przedsięwzięcie może przynieść szerszemu kręgowi osób. Zasadniczą kwestią jest przy tym każdorazowo pytanie o zdolność danego aktora społecznego do przeforsowania korzystnych dla siebie rozwiązań kosztem lokalnej społeczności. Jest to więc, modelowo rzecz ujmując, pytanie o napięcie pomiędzy partykularyzmem a uniwersalizmem w obrębie lokalnej sceny publicznej.

Równocześnie podkreślenia wymaga występująca w materiale empirycznym zależność, kiedy to dane społeczności lokalne charakteryzujące się wcześniej brakiem otwartości na „obcych” oraz, ogólnie mówiąc, na zmiany wywołane rozwojem, pod wpływem interesów zaczynają cechować się wyraźnie większym stopniem przyzwolenia dla działań o charakterze innowacyjnym. Można tym samym mówić o przykładach zwiększającej się akceptacji dla „nowych” mieszkańców.

Na omawiane konflikty lokalne należy spojrzeć również przez pryzmat gry interesów lokalnych podmiotów i zarazem ich siły przetargowej, czyli zdolności do przeforsowania własnego stanowiska w określonej kwestii. Kluczowym zagadnieniem wydaje się przy tym analiza wybranych przypadków sytuacji konfliktowych pod kątem zależności inicjatyw o charakterze modernizacyjnym od interesów dominujących aktorów społecznych, gdyż gwarancją powodzenia lokalnych przedsięwzięć jest ich zbieżność z celami tych podmiotów społecznych, które odznaczają się największą siłą przetargową. Przebieg konfliktów wywołanych rozwojem, zależąc od lokalnej gry sił, stanowi również zagadnienie istotnie z punktu widzenia praktyki, gdyż ich analiza pozwala w większym stopniu rozpoznać społeczne uwarunkowania procesów rozwojowych.

Celowe wydaje się zarazem dla pełniejszej charakterystyki materii konfliktów lokalnych, przywołanie pojęcia kapitału społecznego, który „[...] rozumiany jako uczestnictwo w sieci społecznych stosunków, lojalność i zaufanie ma w istocie podwójną naturę. Może być używany w celach egoistycznych, partykularnych jednej – zwykle niewielkiej grupy (np. o charakterze mafijnym) prowadzącej z innymi grupami grę o sumie zerowej, w której jedna strona zyskuje tylko kosztem drugiej. Może też być używany w celach ponadosobistych, uniwersalnych, stanowiąc podstawę takich społecznych stosunków (unormowanych interakcji), w których zyskują wszyscy partnerzy”¹¹. A zatem na omawianą problematykę można również spojrzeć w świetle pytania, który rodzaj kapitału społecznego w danej sytuacji przeważa, kapitał o charakterze uniwersalnym czy partykularnym. Jeżeli bowiem interes znaczących aktorów społecznych jest sprzeczny z konkretnym projektem rozwojowym, wtedy należy spodziewać się działań zmierzających do jego praktycznego zablokowania – i to pomimo występującej niekiedy otoczki retorycznej wyrażającej formalne poparcie.

¹¹ R. Drozdowski, M. Ziółkowski, *Strategie inwestowania społeczeństwa polskiego końca lat dziewięćdziesiątych*, „Europa Wschodu i Zachodu”, 3, Poznań 1999, s. 109.

Jednakże obraz lokalnych projektów rozwojowych komplikuje się, jeżeli uwzględnimy jeszcze czynnik, który można określić jako „źle rozumiany interes własny”, co należy wiązać ze sferą wartości. Odnotować bowiem należy w zebranych materiale empirycznym także sytuacje, kiedy to określani aktorzy społeczni postępując w myśl reguły „im gorzej tym lepiej”, skutecznie przeciwstawiają się realizacji przedsięwzięć rozwojowych, chcąc tym samym kosztem lokalnej społeczności jako całości zachować swoją silną, niekiedy wręcz dominującą, pozycję. W krótkiej perspektywie taka strategia istotnie może być w partykularnego punktu widzenia skuteczna. Jednakże w dłuższej perspektywie bywa, że owi aktorzy tracą szansę na maksymalizację swoich korzyści, co byłoby możliwe w sytuacji wpisania się w projekt o charakterze modernizacyjnym.

„SYNDROM SKOCKI”

Egzemplifikacji ogólnych tez posłuży w niniejszym tekście w pierwszej kolejności przypadek konfliktu lokalnego związanego z planami budowy w Skokach (miejscowości położonej ok. 40 km od Poznania) kompleksu wypoczynkowego. Dla przedstawienia przedmiotu konfliktu istotne jest zaprezentowanie zarysu projektu zagospodarowania jako kompleksu wypoczynkowego południowego brzegu Jeziora Rościńskiego w Skokach. Miały tam mianowicie znaleźć się takie obiekty jak: ogólnodostępny basen otwarty, pola golfowe oraz pawilon klubu golfowego, pawilon z kawiarnią, obiekty mieszkalne (bungalowy), kawiarnia, obiekty pomocnicze, pawilony do ćwiczeń. Zaplanowano również pole campingowe i namiotowe, korty tenisowe, boiska do siatkówki i koszykówki oraz zespół hotelowy. Inicjatorką tego przedsięwzięcia była mieszkanka Poznania, która przedstawiła władzom Miasta i Gminy Skoki projekt budowy kompleksu wypoczynkowego na południowym obrzeżu Jeziora Rościńskiego. Osoba ta w latach 1992 - 1993 wykupiła od prywatnych właścicieli grunty (30 ha) pod planowany kompleks, a ponadto na własny koszt zleciła opracowanie szczegółowego planu zagospodarowania terenu usytuowanego pomiędzy obwodnicą skocką a brzegiem jeziora. Następnie odkupione działki zostały wniesione jako aport do polsko-niemieckiej spółki „Robin Hood”, właściwego inwestora projektowanego kompleksu wypoczynkowego.

Sprzeciw wobec tej zaawansowanej koncepcyjnie inwestycji ujawnił się 9 marca 1994 r., kiedy to złożone zostało w Urzędzie Miasta i Gminy Skoki pismo podpisane przez 80-u mieszkańców, protestujących przeciwko realizacji planów budowy kompleksu wypoczynkowego. Przy czym, na co zwrócono uwagę w komentarzach prasowych, 10% podpisów złożyli przedstawiciele jednej rodziny. Przeciwnicy tego projektu zgłaszali zastrzeżenia związane z zapewnieniem mieszkańcom dostępu do jeziora: „Ludność Skoków, okolic, jak i turyści zainteresowani są przeznaczeniem tego terenu, przez zagospodarowanie go na pola namiotowe, plażę miejską, pola campingowe, możliwością pobudowania motelu lub zajazdu, aby inwestycja ta odpowiadała możliwościom finansowym przeciętnego obywatela naszego

kraju. Nie zgadzamy się, aby teren ten był terenem zamkniętym i był przeznaczonym tylko dla ludzi bardzo zamożnych”¹².

Jednakże był to argument traktowany przez przeciwników burmistrza raczej instrumentalnie, gdyż teren ten miał być dla mieszkańców Skoków całkowicie otwarty, dowodem na to była ścieżka planowana wzdłuż brzegu jeziora. Na całym terenie nie miało też być żadnego ogrodzenia¹³. Cele grupy protestacyjnej i burmistrza odnośnie zapewnienia dostępu mieszkańcom do Jeziora Rościńskiego były zbieżne, więc ów wniosek podpisany przez 80 osób nie zyskał szerszego oddźwięku. Ponadto społeczność Skoków była w swojej masie skłonna dostrzegać korzyści, takie jak wzrost dochodów podatkowych gminy oraz nowe miejsca pracy, których przyrost obliczano na ponad 100, a nie utrudnienia wynikające z budowy kompleksu wypoczynkowego. Wskazuje na to poparcie jakie zyskał burmistrz oraz jego zwolennicy w Radzie Gminy w najbliższych wyborach samorządowych.

Jednakże po niepowodzeniu przywołanego wniosku grupy mieszkańców Skoków, oponenti budowy kompleksu wypoczynkowego podjęli akcję ulotkową. Zarazem można odnotować rozbudowanie argumentacji skierowanej przeciwko planowanej w Skokach inwestycji o elementy retoryki antyniemieckiej. Ulotka następującej treści została przesłana drogą pocztową z Poznania (zapewne dla zachowania anonimowości) do opiniotwórczych mieszkańców Skoków: „Odezwa; mieszkańcy Miasta i Gminy Skoki – Na naszych oczach rozsprzedaje się nasz majątek gminny. Sprzedano najlepsze tereny wypoczynkowe miasta Skoków. Zamyka się nam dostęp do Jeziora Rościńskiego. W roku 1993 burmistrz zezwolił na sprzedaż 60 hektarów ziemi Niemcowi i nadal wykazuje zadziwiającą aktywność w załatwianiu wykupu dalszej ziemi. Każdy z nas wie, jak trudno jest załatwić zwykłą, drobną sprawę w naszym urzędzie, a tutaj tak wielka rzecz załatwiana jest od ręki, bez ogólnej debaty społecznej. [...] Odezwa ta skierowana jest do wszystkich, którym bliskie są Skoki – Polskie Skoki. Wśród czytających tę odezwę będzie wielu takich, którzy nie pamiętają co znaczy życie pod batem Niemca, zapytajcie rodziców. Burmistrzu, zmieniłeś polskie auto na niemieckie, czy następnie zmienisz nazwisko [...]?”

Również taka spersonalizowana i odwołująca się do resentymentów narodowościowych forma podważania działań burmistrza nie przyniosła jego przeciwnikom zakładanych rezultatów w postaci sukcesu wyborczego. Burmistrz uzyskał bowiem w wyborach samorządowych w roku 1994 mandat radnego, jak również ponownie został wybrany na to stanowisko znaczną przewagą głosów 20-osobowej Rady Gminy, w której nie istniały żadne frakcje partyjne. Jednakże już dwa miesiące po wyborach w Skokach opozycyjna wobec burmistrza frakcja ujawniła się, powołując klub radnych „Skockie Przymierze dla Miasta i Gminy”, grupujący sześciu radnych. Istotne wydaje się to, iż w tej grupie dużą rolę odgrywały powiązania rodzinne, gdyż znalazło się tam dwóch braci, ich dwóch kuzynów, a pozostałą dwójkę radnych także łączyły więzi pokrewieństwa. Grupa ta okazała

¹² Wniosek do Urzędu Miasta i Gminy Skoki, dotyczący wydania obwieszczenia miejscowego zagospodarowania przestrzennego południowego obrzeża Jeziora Rościńno – Gmina Skoki, 5 marca 1994 r.

¹³ *Tę inwestycję bierzemy pod lupę*, „Głos Wielkopolski”, 18 marca 1994 r.

się na tyle sprawna organizacyjnie, że od września rozpoczęła wydawanie własnego czasopisma – rozdawanego nieodpłatnie miesięcznika „Obserwator Skocki”.

Tymczasem już październikowe wydanie owego periodyku stało się powodem komentarzy prasowych zwracających uwagę na czynnik integrujący „Skockie Przymierze dla Miasta i Gminy”, jakim była zdecydowana wrogość do urzędującego burmistrza: „[...] skąd tyle wrogości do burmistrza? Być może, pewne posunięcia burmistrza mogą zagrozić prywatnym interesom członków klubu. Czy to jest jakiś ślad?”¹⁴

Opozycyjna wobec burmistrza grupa podjęła formalne działania zmierzające do jego odwołania. Złożony wniosek o odwołanie nie przyniósł rezultatów, bowiem w wyniku tajnego głosowania pozostał na stanowisku burmistrza Miasta i Gminy Skoki. Jednakże 3 listopada 1994 roku na ręce przewodniczącego Rady wpłynęła rezygnacja burmistrza z zajmowanej funkcji. Następnego dnia rezygnacja ta została na nadzwyczajnej sesji przez Radę Gminy przyjęta. Na tej samej sesji reprezentant spółki „Robin Hood”, inwestora kompleksu wycoczynkowego w Skokach, poinformował zebranych, że doprowadzenie do odwołania burmistrza ze stanowiska jest równoznaczne z wycofaniem się spółki z realizacji tego projektu. Takie stanowisko zarządu spółki wpływało zapewne stąd, iż działania „Skockiego Przymierza...” nie pozostawiały wątpliwości, co do możliwości dalszej współpracy z władzami samorządowymi przy realizacji koncepcji kompleksu wycoczynkowego.

Przebieg wydarzeń zakończony rezygnacją z zajmowanego stanowiska, były burmistrz komentował w udzielonym prasie wywiadzie w następujący sposób: „– Ja to nazwałem »syndromem skockim«, ale przekonałem się, że te mechanizmy działają w całej Polsce. Po pierwsze: – kompleks wykształcenia. Ludzie wykształceni są źle postrzegani, traktuje się ich podejrzliwie. Jeśli ktoś zaczyna wyrastać ponad środowisko, to należy go [...] zrównać »do dołu«. Boją się ludzi [...], którzy myślą inaczej, szerzej. Boją się, że ich rola i znaczenie w środowisku spadnie. Po drugie – strach przed ludźmi z zewnątrz, nie ze Skoków. [...] Zauważyliście Państwo w czasie sesji, jak radny zwrócił się do dyskutanta, przedsiębiorcy, jednego z większych skockich pracodawców? »Pan nie jest stąd...« W poprzedniej kadencji: jedyny kontrargument przeciw wyborowi [...] do komisji ochrony środowiska – »on dopiero dwa lata mieszka w Skokach«. Tego, że przez dwa lata dla ekologii zdziałał więcej niż inni przez całe życie, nie brano pod uwagę. [...] każda nowość rodzi zmiany. A po co zmieniać? Nam w naszym sosie dobrze... Tak to mniej więcej wygląda. Zresztą nie jestem socjologiem, to tylko moje obserwacje. [...]

– Postawiono Panu zarzut o jednoosobowe, dyktatorskie kierowanie gminą...

– Uważam, że byłem jeszcze za mało autokratyczny, za miękki, zwłaszcza w sprawach kadrowych. Ponadto w sprawach kontaktów z innymi środowiskami. Przecież właśnie dzięki konserwatywnej postawie rady, Skoki nie są reprezentowane w ogólnokrajowych gremiach. Myślę tu o Związ-

¹⁴ Zniszczyć burmistrza..., „Głos Wielkopolski” – dodatek regionalny, 18 października 1994 r.

ku Miast Polskich, zrzeszeniu gmin, stowarzyszeniu burmistrzów i wielu innych. Takie kontakty dają korzyści, często niewymierne, ale dziś konieczne. Zaobserwowałem, że Skoki boją się kontaktów w strukturach ponadgminnych i międzynarodowych. [...] Na to, że Skoki zaczęły wychodzić na zewnątrz musiałem pracować długo. Prawie 2 lata uczyłem się, kto jest kim. Nawiązywałem kontakty, ściągałem interesujących ludzi. [...] Aby to utrzymać potrzebne są wszelkie wysiłki, przede wszystkim kontakty osobiste. [...] Z mojej strony błędem było też zbyt małe zaangażowanie w kierunki promocji miasta w środkach masowego przekazu. Zabrakło uczciwej, rzetelnej informacji o zamierzeniach i poczynaniach”¹⁵.

Można domniemywać, iż zastopowanie budowy kompleksu wypoczynkowego w Skokach poprzez doprowadzenie do rezygnacji burmistrza z zajmowanego stanowiska, było tylko jednym z celów „Skockiego Przymierza dla Miasta i Gminy”. Przebieg wydarzeń wskazuje bowiem, iż grupa ta zablokowała także gazyfikację gminy. Albowiem pod rządami byłego burmistrza władze gminy podjęły kroki zmierzające do podłączenia się do sieci gazu ziemnego. Wyrazem tego było uzyskanie zgody na gazyfikację gminy ze strony Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, która została wyrażona w piśmie skierowanym do Wielkopolskiego Okręgowego Zakładu Gazownictwa w Poznaniu¹⁶. Natomiast „Skockie Przymierze...” w odbiorze społecznym przeciwstawiało się nie tylko budowie kompleksu wypoczynkowego, ale również gazyfikacji Miasta i Gminy Skoki. Wiązane to było z faktem reprezentowania przez to ugrupowanie interesów lobby węglowego (tzw. „węglarzy”) w związku z tym, iż do tej grupy zaliczali się dwaj bracia będący właścicielami składu węgla oraz ich kuzyn handlujący gazem w butlach.

Po rezygnacji burmistrza ze stanowiska członkowie „Skockiego Przymierza...” obsadzili stanowisko przewodniczącego Rady Miasta i Gminy Skoki oraz wiceburmistrza. Wyłoniony zarząd nie kontynuował prac związanych z gazyfikacją gminy. Natomiast jeszcze w roku 1994 zostało przyjęte oświadczenie Rady Gminy: „W związku z ukazującymi się ostatnio w prasie licznymi publikacjami dotyczącymi gazyfikacji gminy Skoki, sugerującymi niechęć Rady do tego przedsięwzięcia, zmuszeni jesteśmy stwierdzić co następuje: [...] Rada jest przychylna projektowi – dowodem czego są środki przewidziane w projekcie budżetu. Rada wyraża oburzenie na treść tendencyjnych publikacji podważających wiarygodność Rady, a co za tym idzie i samorządności”¹⁷.

Wybory samorządowe w roku 1998 w Skokach przyniosły utratę mandatów przez wszystkich radnych poprzedniej kadencji, z wyjątkiem jednego, postrzeganego jako zwolennik byłego burmistrza. Jednakże zarząd poprzez zapewnienie sobie poparcia nowo wybranych radnych, zdołał utrzymać się przy władzy, uzyskując w radzie przewagę jednego głosu.

¹⁵ ...Przerostem środowisko – wywiad z byłym burmistrzem Miasta i Gminy Skoki, radnym Tadeuszem Kłosem, „Przegląd Skocki”, 2 grudnia 1994.

¹⁶ Znak: RS-197/W-7/5/94; Warszawa, 21 marca 1994 r.

¹⁷ Oświadczenie Rady Miasta i Gminy Skoki, „Przegląd Skocki”, 2 grudnia 1994.

MENEDŻER SAMORZĄDOWY

Pierwsze dziesięciolecie funkcjonowania samorządu terytorialnego w Polsce wskazuje na profesjonalizację działań władz gminnych nie tylko w zakresie inwestycji infrastrukturalnych, ale również w sferze promocji podejmowanych działań. Przy czym chodzi tutaj zarówno o promocję gminy, jak również, autopromocję wójtów czy burmistrzów. Sytuację tę należy wiązać z postrzeganiem przez przewodniczących zarządów jednostek samorządowych sprawowania swoich funkcji jako możliwości stabilizacji własnej kariery zawodowej. Innymi słowy, wójtowie i burmistrzowie traktują piastowane stanowiska jako formę stałego zatrudnienia i wiążą z tą pracą plany życiowe. Można tutaj powołać się na wskaźnik profesjonalizacji, czyli sprawowanie danych funkcji przez te same osoby w kolejnych kadencjach¹⁸. Wysoki wskaźnik profesjonalizacji świadczyłby o umacnianiu się struktur samorządowych.

Odwołując się do zebranego materiału empirycznego, można pokusić się o próbę przybliżenia mechanizmów określających funkcjonowanie liderów samorządów gminnych w latach dziewięćdziesiątych na przykładzie obecnego wójta Gminy Kłodawa¹⁹. Wydaje się zarazem, iż jego kariera samorządowa stanowi przyczynek do lepszego zrozumienia kształtującej się kategorii umownie określanej tutaj mianem „menedżerów samorządowych”, czyli ludzi kierujących się w swojej pracy wdrażanymi przez sektor prywatny zasadami nowoczesnego zarządzania. Jednakże, co jest szczególnie ważne z punktu widzenia problematyki konfliktów lokalnych, można tym samym poddać analizie zarówno specyficzne sytuacje konfliktowe towarzyszące zarządzaniu gminą samorządową, jak również, scenariusze projektów rozwojowych zakończonych powodzeniem.

Obejmując na początku lat dziewięćdziesiątych stanowisko wójta Lubniewic, miejscowości turystycznej oddalonej 30 km od Gorzowa Wlkp., co stało się w wyniku odwołania po pierwszych stu dniach urzędowania jego poprzednika, Józef Kruczkowski napotkał realne bariery rozwoju. Zaliczały się do nich przerwana budowa oczyszczalni ścieków, jak również brak kanalizacji, w tym dla ośrodków wypoczynkowych. W związku z tym priorytetowym celem władz gminy, mającej ambicje stać się centrum turystycznym, było rozwiązanie problemu zanieczyszczeń w celu polepszenia czystości miejscowych jezior. Współdziałając z właścicielami ośrodków wypoczynkowych, którzy partycypowali w kosztach budowy oczyszczalni i sieci kanalizacyjnej, jak również uzyskując dofinansowanie na ten cel ze strony władz wojewódzkich i środków pomocowych, udało się doprowadzić do wyraźnej poprawy czystości jezior. Spełnienie tego kluczowego warunku stało się bodźcem do modernizacji ośrodków wypoczynkowych przez ich właścicieli.

Przyczynkiem do oddania skali zmian, w tym również mentalnych, jakie dokonywały się w Lubniewicach w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, jest powód zgłoszenia zakończonego niepowodzeniem wniosku

¹⁸ Por. R. Putnam, *Demokracja w działaniu*, Kraków 1995.

¹⁹ Wywiad przeprowadzony z wójtem Józefem Kruczkowskim w Urzędzie Gminy Kłodawa 20 czerwca 2000 r.

o odwołanie wójta ze stanowiska. Jednym z powodów była kwestia, jaki rodzaj materiału miał zostać użyty do utwardzenia parkingu przed urzędem gminy. Wójt przedstawił bowiem propozycję położenia pozbruku, podczas gdy jego adwersarze proponowali szlakę żużlową bądź trelinkę pochodzącą z rozbiórki. Starły się tutaj racje odwołujące się do dbałości o estetykę, a tym samym właściwe podejście do promocji gminy, z argumentami sprowadzającymi się do pozornej oszczędności. Jak dowodził wójt, trudno oczekiwać poważnego traktowania gminy przez potencjalnych inwestorów tak zagranicznych i krajowych, jeżeli na spotkanie w siedzibie jej władz musieliby zaraz po wyjściu z samochodu przechodzić w kurzu lub w błocie. Podobnie rzecz się przedstawiała z przebudową rynku i budową fontanny w centrum Lubniewic, co początkowo było przedmiotem kontrowersji, a następnie miejsce to stało się centrum spotkań towarzyskich turystów i mieszkańców. Ogólnie można zauważyć, iż działania władz gminy w zakresie zagospodarowania otoczenia stały się punktem odniesienia dla mieszkańców.

Kolejnym przyczynkiem do konfliktów występujących w społeczności Lubniewic stała się kwestia związana z osiedlem kilkudziesięciu domów mieszkalnych i letniskowych, których właścicielami są Polacy na stałe mieszkający w Berlinie. Ten konflikt cechowała określona dynamika, gdyż należy odnotować początkowo niechętny stosunek mieszkańców Lubniewic do właścicieli posesji na osiedlu zwanym „Berlinkiem”. Znajdowało to wyraz w określaniu ich po prostu „Niemcami”, pomimo tego, że były to osoby narodowości polskiej z niemieckimi paszportami. Jednakże w miarę upływu czasu stosunek do wczasowiczów, zwanych już obecnie „Berlińczykami”, uległ zmianie. Wiąże się to z tym, iż dzięki przybyšom z pobliskiej metropolii gmina ta *de facto* może funkcjonować na obecnym poziomie ekonomicznym, stając się dla mieszkańców stolicy Niemiec, szczególnie tych o polskich korzeniach, zapleczem wypoczynkowym.

Jednakże pomimo sukcesów wójta, przejawem czego było przekształcenie Lubniewic z miejscowości letniskowej o niskim standardzie ośrodków wczasowych, w wizualnie zupełnie odmieniony, nowoczesny kurort, mogący poszczycić się wieloma interesującymi imprezami kulturalnymi, to wynik wyborów samorządowych w roku 1994 okazał się dla jego zwolenników w Radzie Gminy niepomyślny. Do przyczyn składających się na taki właśnie wynik wyborczy należałoby zaliczyć kilka elementów. Po pierwsze, złożyło się nań nie tyle negatywna ocena przez mieszkańców dokonań wójta dla rozwoju ich gminy, co raczej rozbudzone oczekiwania, umiejętnie wykorzystane przez konkurencyjny komitet wyborczy. Przy czym można wskazać na brak ze strony władz gminy działań o charakterze autopromocyjnym w trakcie kampanii wyborczej, co mogło wynikać z przeświadczenia, iż osiągnięcia są na tyle znaczące, iż mieszkańcy w przytłaczającej większości opowiedzą się za kandydatami optującymi za ponownym wyborem ustępującego wójta na to stanowisko. Jednakże po drugie, czynnikiem, który w istotny sposób przyczynił się do przegranej wyborczej zwolenników wójta, był podział mieszkańców gminy na „starych” (swoich) i „nowych” (obcych). Do nowych mieszkańców, czyli tych, którzy umownie mówiąc

sprowadzili się do Lubniewic po roku 1970, zaliczał się również wójt. Generalnie można powiedzieć, iż spory w Lubniewicach rozgrywały się w głównej mierze właśnie wokół podziału na „swoich” i „obcych”. Starzy mieszkańcy są powiązani ze sobą poprzez układy rodzinne, sąsiedzkie, gospodarcze, jak też związki na gruncie kościelnym. Tym samym na drugi plan schodziła polityczna oś konfliktów w tej gminie.

Pomimo przegranej wyborczej zwolenników wójta, on sam w trakcie drugiej kadencji został radnym Gminy Lubniewice, ubiegając się o zwolniony w trakcie kadencji mandat. Samorządowa kampania wyborcza w roku 1998 została już przez Komitet Wyborczy „Nasza Gmina”, grupujący krąg osób związanych z Józefem Kruczkowskim, przygotowana w sposób profesjonalny, jednakże znowu opcja ta niewielką różnicą głosów przegrała wybory.

Po odejściu ze stanowiska wójta w Lubniewicach, Józef Kruczkowski powrócił na niwę samorządową w roku 1998, obejmując funkcję wójta Gminy Kłodawa. Przy czym podkreślenia wymaga formuła wyboru wójta w Kłodawie przyjęta przez Radę Gminy wyłonioną w wyborach samorządowych w roku 1998. A mianowicie w związku z konfliktem (zaistniałym jeszcze w radzie poprzedniej kadencji) pomiędzy zwolennikami dwóch byłych wójtów, powstała patowa sytuacja odnośnie wyboru przewodniczącego zarządu gminy. W związku z tym zdecydowano się ogłosić konkurs na objęcie stanowiska wójta. Tym samym spory personalne doprowadziły do powstania sytuacji, kiedy to z korzyścią dla miejscowej społeczności postawiono na racje merytoryczne. Do konkursu przystąpiło siedmiu kandydatów, spośród których wybrano Józefa Kruczkowskiego. Głównym argumentem na jego korzyść okazały się zapewne dokonania w czasie pełnienia stanowiska wójta Gminy Lubniewice, czyli powstania tam nowoczesnego kurortu, posiadającego wysokiej klasy ośrodki wypoczynkowe i bogate życie kulturalno-rekreacyjne.

Gmina Kłodawa posiada warunki sprzyjające napływowi zarówno stałych mieszkańców, jak i turystów, takie jak korzystne położenie, czyli bliska odległość od 120-tysięcznego Gorzowa Wlkp., czy też lasy i atrakcyjne akweny wodne zajmujące blisko 70% powierzchni. Jednakże wyzyskanie obiektywnych warunków zależy od celowych zabiegów. I stąd też szczególnego znaczenia nabierają uwarunkowania społeczne towarzyszące dynamicznym przemianom w życiu mieszkańców tej gminy.

Być może najlepszym wstępem do charakterystyki przeobrażeń jakim podlega gmina, będzie komentarz prasowy, z którego wynika, iż: „Kłodawa [...] zmienia oblicze. Są plany budowy kompleksu wypoczynkowo-turystycznego. [...] Dzięki symulacji komputerowej widać, jak będzie wyglądał jeden z ważniejszych budynków kompleksu, mający pełnić rolę wiejskiej świetlicy, ale też miejsca spotkań na szczeblu euroregionalnym. Brzeg jeziora w Kłodawie ma zarość się od pomostów wędkarskich, niektóre powstaną z myślą o osobach niepełnosprawnych. [...] Niedaleko brzegu planuje się budowę amfiteatru z belek i kamieni. W pobliżu ma powstać pole namiotowe i kempingowe, a być może też boiska sportowe. W planach jest budowa zajazdu. [...] Wójt Józef Kruczkowski tłumaczy, że gmina chciałaby zreali-

zować ambitne plany w ciągu trzech lat. Prace zostaną podzielone na etapy²⁰.

Władze Gminy Kłodawa wykorzystując korzystne położenie, realizują program budowy ścieżek pieszo-rowerowych, umożliwiających dotarcie nad jezioro bez konieczności poruszania się po zatłoczonych ulicach Gorzowa. W drugim etapie realizacji koncepcji powstania kompleksu rekreacyjnego przewidziano budowę wypożyczalni sprzętu pływającego, kortów tenisowych oraz mini golfa²¹. W dalszej kolejności planowana jest również budowa toru kajakowego z myślą przeniesienia do Kłodawy odbywającego się corocznie w Gorzowie zawodów kajakowych.

Ważnym zagadnieniem jest odbiór społeczny działań podejmowanych przez władze samorządowe. Poświęcone zostały temu komentarze prasowe, wskazujące, iż nawet nieprzychylni początkowo mieszkańcy wsi dostrzegli korzyści, jakie może przynieść rozwój „przemysłu turystycznego”. Bowiern rozwój turystyki na terenie Gminy Kłodawa stwarza przesłanki do tworzenia alternatywnych miejsc pracy dla mieszkańców dotychczas typowo rolniczych terenów. Prasa również odzwierciedla uogólnioną opinię mieszkańców, że „wójt wie, co robi”, co związane jest z jego wkładem w rozwój Lubniewic, znanego dzisiaj ośrodka turystycznego.

Nowe władze Kłodawy wykazują się także umiejętnością pozyskiwania dofinansowania zewnętrznego. I tak z funduszy pomocowych PHARE uzyskano wsparcie finansowe na kilka imprez i inwestycji, m.in. budowę pomostu na nowym kąpielisku czy międzynarodowe zawody wędkarskie o „Kłodawską Rybkę” Euroregionu Pro Europa Viadrina. Również w ramach tzw. małych projektów PHARE CBC został przygotowany zlot turystyczny „Spotkanie na Turystycznym Szlaku – Santoczno '99”.

Gmina Kłodawa w związku z realizacją przyjętych przez jej władze projektów w szybkim tempie zmienia swój charakter z rolniczego na podmiejsko-turystyczny. Równocześnie liczba mieszkańców gminy może wzrosnąć w najbliższych latach o co najmniej 100 procent, co w połączeniu z planowym zagospodarowaniem terenu oraz infrastrukturą turystyczną, niewątpliwie świadczy o skali dokonujących się zmian. Potwierdzeniem rozwojowych tendencji w tej gminie jest decyzja Agencji Rozwoju Regionalnego, która wykupiła atrakcyjne tereny w „delcie” Kłodawki i Srebrnej i przygotowuje się do sprzedaży w tym miejscu dwustu działek budowlanych²². W Gminie Kłodawa wydaje się rocznie około 250-u pozwoleń na budowę, czyli kilkakrotnie więcej niż ma to miejsce w innych gminach.

W ocenie wójta Kruczkowskiego²³, obecną Radę Gminy Kłodawa udaje się zjednać do rozwiązań o charakterze innowacyjnym. Choć zarazem w Kłodawie występują ciągle napięcia na tle relacji pomiędzy „starymi” i „nowymi” mieszkańcami. Odzwierciedleniem tych złożonych stosunków jest już sam skład rady gminy, w której na 18-u radnych tylko 2 osoby zaliczają się do „nowych”, przy czym osoby te są już wyjątkowo „wrośnięte”

²⁰ Zrealizować marzenia, „Gazeta Lubuska”, 12 sierpnia 1999 r.

²¹ Turystyczny tygrys pod Gorzowem, „Gazeta Gorzowska”, 24 czerwca 1999 r.

²² Jutro Kłodawa?, „Gazeta Gorzowska”, 11 listopada 1999 r.

²³ Wywiad przeprowadzony z wójtem Józefem Kruczkowskim w Urzędzie Gminy Kłodawa 20 czerwca 2000 r.

w miejscowe środowisko. Sytuacja ta potwierdza charakterystyczny schemat decyzji wyborczych w małych społecznościach samorządowych.

Przejawem pewnej zachowawczości obecnej Rady Gminy, a szczególnie dążenia do zagwarantowania korzyści dla „tubylców”, jest debata wokół inwestycji infrastrukturalnych. Przykładem tego jest problem kanalizacji. Dyskusja została wywołana tym, iż władze gminy rozpoczęły prace mające na celu doprowadzenie sieci kanalizacyjnej do nowych osiedli domów jednorodzinnych. W takiej sytuacji radni wyrazili swój sprzeciw, argumentując: „jak można robić coś u »nowych«, gdy my, »starzy« tego nie mamy”²⁴. Jednakże wójtowi udało się zjednać radnych argumentacją, iż, po pierwsze, nowi mieszkańcy partycypują w kosztach budowy sieci kanalizacyjnej, podczas gdy starych mieszkańców nie byłoby na to stać. Po drugie zaś, owa sieć będzie przeprowadzona przez stare osiedla, więc tym samym ich mieszkańcy będą mieli dostęp do sieci kanalizacyjnej.

W Kłodawie nie odnotowuje się stałej aktywności partii politycznych. Uaktywniają się one w okresie kampanii wyborczych, natomiast mieszkańcy gminy zainteresowani stałą działalnością w partiach politycznych realizują swoje aspiracje w strukturach partyjnych w Gorzowie Wlkp. Natomiast quasi-formalne struktury na posiedzeniach Rady Gminy stanowią wsie, albowiem często dochodzi do przedkładania interesu własnej miejscowości ponad interes gminy. W takich wypadkach rolę mitygującą odgrywać musi Zarząd Gminy, wskazując na potrzebę widzenia danej kwestii w kategoriach dobra ogółu.

Analizując działania prorozwojowe podejmowane na terenie Gminy Kłodawa, należy podkreślić, że udało się tam przełamać „bariery niemożności”, które nie pozwalały w pełni wykorzystać potencjału tej gminy. Zarówno pracownicy Urzędu Gminy (zobowiązani przez wójta do uzupełniania wykształcenia i podejmowania studiów wyższych), jak też dziennikarze prasy lokalnej oraz sami mieszkańcy, podkreślają znaczącą intensyfikację pracy urzędu w stosunku do poprzednich kadencji. Wyrazem tego są kolejne, podejmowane we współpracy z prywatnymi przedsiębiorcami, inwestycje w zakresie bazy turystycznej, jak również inwestycje produkcyjno-usługowe i komunalne. Wójt Kruczkowski, podobnie jak to miało miejsce w Lubniewicach, wykazuje się skutecznością w podejmowanych działaniach. Jednakże należy zwrócić uwagę na fakt zmiany charakteru jego kontaktów z miejscową społecznością. Nie jest ona już przez wójta traktowana, w bardzo dużym uproszczeniu rzecz ujmując, „przedmiotowo”, jako obiekt zabiegów mających na celu wielopłaszczyznowy rozwój gminy, ale stała się dla niego traktowanym podmiotowo partnerem.

Nawet jeżeli wójt forsuje zaplanowane przez siebie i najbliższych współpracowników rozwiązania na forum Rady Gminy, to odbywa się to z uwzględnieniem miejscowych uwarunkowań społecznych, takich jak np. podział na starych i nowych mieszkańców. Można bowiem zaznaczyć, iż umiejętne wypracowywanie platformy porozumienia pomiędzy ludnością, „tubylczą” a „napływową” w oparciu o kolejne projekty inwestycyjne, jest

²⁴ Ibidem.

miarą sukcesu wójta Kłodawy. Ów *consensus* co do przyjętych priorytetów pozwala bowiem władzom gminy na ich realizację. Wyrazem odejścia od ściśle technokratycznej wizji zarządzania samorządem gminnym są organizowane z inicjatywy wójta spotkania z różnymi kategoriami zawodowymi, jak np. przedsiębiorcami, mające na celu uwzględnienie w działaniach władz gminnych ich postulatów.

ZAKOŃCZENIE. EGOISTYCZNE ELITY?

Oprócz pewnych elementów tradycji lokalnych przydatnych w pobudzeniu zaangażowania obywatelskiego i gospodarczego, należy równocześnie pamiętać także o innych wyznacznikach aktywności społecznej w skali lokalnej. Jeżeli bowiem zgodnie z podejściem wzorowanym na analizach zawartych w książce R. Putnama *Demokracja w działaniu*²⁵, przyjmie się założenie, iż ostatecznym wskaźnikiem „obywatelskości” jest sprawność lokalnych instytucji samorządowych, to równocześnie należy wiele uwagi poświęcić lokalnym elitom, albowiem „Warunkiem rozwoju jest [...] mobilizacja lokalnych elit do działania na rzecz swoich społeczności, uzupełnienie braków w infrastrukturze oraz promocja skierowana na ściągnięcie turystów i inwestorów”²⁶. To owe elity kształtują obraz funkcjonowania lokalnej administracji, jak również mają wpływ na jakość zaangażowania obywatelskiego w danej zbiorowości.

Wyznacznikiem stopnia zinstytucjonalizowania demokracji lokalnej jest efektywność działań opozycyjnych środowisk politycznych wobec aktualnej ekipy rządzącej. Bowiem w społecznościach zmajoryzowanych przez krąg osób sprawujących władzę, w tym kontrolujących w dużym stopniu lokalne media, gdzie równocześnie brak znaczących wystąpień opozycyjnych, trudno jest oczekiwać znaczącej aktywności obywatelskiej. Natomiast odnośnie społeczności, w których mają miejsce rzeczywiste dyskusje i spory, kluczowe zagadnienie stanowi pytanie o przedmiot i styl owych sporów. Jeżeli bowiem kwestie dotyczące rozwoju, takie jak inwestycje tworzące nowe miejsca pracy, inwestycje komunalne, czy wreszcie promocja danej społeczności lokalnej, zostają zastąpione sporami o charakterze personalnym i ideologicznym, obniża się równocześnie poziom efektywności rządzenia władz lokalnych. Przejawem „psucia” lokalnej polityki może być chociażby sprzeciw wyrażany ze względu na spory ideologiczne wobec pozyskiwania funduszy zewnętrznych na inwestycje infrastrukturalne, np. z zachodnich fundacji, jak też wiele innych kwestii.

Można zasadnie twierdzić, iż w licznych przypadkach odzwierciedleniem „jakości” dyskursu publicznego prowadzonego w obrębie społeczności lokalnych, są miejscowe tytuły prasowe²⁷. Jeżeli bowiem argumenty merytoryczne zostają zastąpione negatywną kampanią odnoszącą się do perso-

²⁵ R. Putnam, *Demokracja w działaniu*, Kraków 1995.

²⁶ W. Surażska, *Liderzy lokalnego rozwoju*, „Rzeczpospolita”, 8 czerwca 2000 r.

²⁷ Por. P. Buczkowski, *Rola prasy lokalnej w przekształceniach systemowych*, w: M. Żyromski (red.), *Czy kryzys demokracji w Europie?*, Mosina 1995.

naliów, to również trudno oczekiwać efektów w postaci większej sprawności funkcjonowania władz lokalnych.

Istotne zarazem wydają się te diagnozy rzeczywistości społecznej, które kazały z uwagą analizować fenomen określany przez Andrzeja Rycharda jako „przedwczesna konsolidacja”²⁸. A. Rychard głosi mianowicie tezę, iż szeroko rozumiane instytucje stanowią słaby element zmiany systemowej w Polsce. To ogólne stwierdzenie można w sposób uzasadniony przenieść na poziom samorządu terytorialnego. Przy takim scenariuszu rośnie bowiem i w obszarze samorządów lokalnych szansa na pojawianie się i utrwalanie w konkretnych przypadkach relacji właściwych klientelizmowi, dławiących dynamikę zmian. Ze względu na wyraźne interesy i korzyści wynikające z braku przejrzystości lokalnej sceny publicznej, interes w utrzymaniu tego stanu, może przeważać nad interesem w jego zmianie. Wybór drogi „obywatelskiej”, bądź „klientelistycznej”, zależy w dużej mierze od zakresu, w jakim praktyka klientelizmu podważa działanie prawa, wolnego rynku i merytokratycznej konkurencji. Tego rodzaju patologiczne układy występują we wszystkich współczesnych społeczeństwach, jednakże kluczową sprawą jest to, czy są one wszechobecne i decydują o obliczu życia społecznego, czy też mają tylko marginalne znaczenie i ograniczają się do pewnych sfer życia. W społeczeństwach odwołujących się oficjalnie do reguł demokratycznej gospodarki rynkowej, układy klientelistyczne muszą być maskowane²⁹. W charakterze „barw ochronnych” mogą wystąpić zarówno elementy ideologii politycznej, jak też lokalny patriotyzm.

W podsumowaniu należy ponownie podkreślić rolę, jaką odgrywają w lokalnych konfliktach miejscowe elity. Wydaje się bowiem, że elity samorządowe dysponują stosunkowo dużą zdolnością do podejmowania działań „wbrew” społecznościom lokalnym. Owe elity, działając niejako „odgórnie”, mają możliwość podejmowania zarówno przedsięwzięć modernizacyjnych, jak też skutecznego ich blokowania. W związku z tym pojawiają się zagrożenia odnośnie respektowania rzeczywistej podmiotowości ogółu mieszkańców. Nie można zarazem pominąć znaczenia prasy lokalnej dla zachowania przejrzystości sceny publicznej, albowiem „[...] powołaniem i samorządu i prasy lokalnej jest nieustający dyskurs przebiegający między społecznością, której głosem jest prasa, a jej reprezentantami w samorządzie lokalnym. Sytuacja taka jest stosunkowo mniej groźna dla gmin, w których rada jest zbudowana na zasadzie rządzącej koalicji i opozycji. Wówczas bowiem sam ten układ stwarza mechanizmy kontrolne. Ale co z gminami, w których rada stała się zbiorowiskiem wzajemnie popierających się koleśków? Takiego samorządu nie stać na żadne wątpliwości i mieszkańcom pozostają wyłącznie lokalne media, które mogą być gwarantem rzeczywistej kontroli nad działaniami zarządu gminy. O ile oczywiście same nie są zamieszane w powstały układ”³⁰.

Jednakże można równocześnie zaobserwować tendencję do przełamywania bierności społeczeństwa obywatelskiego w wyniku działań podejmowa-

²⁸ A. Rychard, *Niezwykła codzienność demokracji*, Poświęcie w: R. Putnam, *Demokracja w działaniu*, Kraków 1995, s. 315.

²⁹ V. M. Perez-Díaz, *Powrót społeczeństwa obywatelskiego w Hiszpanii*, Kraków 1996, s. 66.

³⁰ B. Mazurkiewicz, *Zdolność mediów do stawiania pytań*, „Rzeczpospolita”, 12 - 13 sierpnia 2000.

nych przez zorganizowanych aktorów społecznych, czyli wyłaniające się tym samym elity alternatywne. Co więcej, aktywnym działaniom podmiotów społecznych dążących do realizacji ważnych społecznie celów towarzyszy zwykle duże zainteresowanie ze strony miejscowej społeczności, będącej swoistym „przychylnym obserwatorem”. Wydaje się zatem, iż sporządzone analizy przypadków konfliktów lokalnych wskazują na istniejący potencjał aktywności obywatelskiej, czyli prognozują poszerzenie się pola oddziaływania poziomych więzi społecznych, umożliwiającących skuteczne przeciwstawianie się więziom pionowym, przejawiającym się brakiem podmiotowości danej zbiorowości, jak też praktykami typu klientelistycznego.

THE „OURS” AND THE „STRANGERS” IN RELATION WITH LOCAL INTERESTS

S u m m a r y

The Authors indicates arguments of double nature which are objects of appeals made by social actors within the framework of local communities when expressing their protest against some more concrete undertakings. First of all – it would be the category of „familiarity” as opposed to „strangeness”; the latter relates to this part of population which still became not rooted in a given local community through links of informal social, familial, neighborly or religious kinds. And secondly – the argument of anti-developmental character would be the menace ensuing from foreign capital, mainly German (it is named in many different ways).

The Author emphasizes the role of local élites played in the course of local conflicts. For it seems well that self-governmental élites do dispose of relatively big capacity of taking decisions oriented „against” local societies. The élites in question – acting in quality of superior agents – are able to undertake measures aimed at modernization as well as to blockade them effectively. This way threats are occurring in relation with respecting real subjectivity of the whole of inhabitants. However, in the same time a tendency can be observed to break up the passiveness of civic society on the way of actions undertaken by organized social actors, i.e. by alternative élites emerging this way.